



Najbogatszy wagabunda Europy

2014-02-17

Genialny wynalazca i przemysłowiec, dziedzic zbrojeniowego potentata, który pracował nad bronią na tyle potężną, aby na zawsze położyć kres światowym konfliktom... Komiksowy Iron Man? Nie - Alfred Nobel.

Wielu uważało go za naukowego dyletanta i lesera, podczas gdy on biegle władał pięcioma językami i pozostawił po sobie 355 oryginalnych patentów. Wielu zarzucało mu, że swoją bajeczną fortunę zdobył dzięki rozlewowi krwi, podczas gdy on dopiero u kresu życia, posiadając uczciwie zarobiony kapitał, „na poważnie” zajął się militariami. Wielu wydawał się wreszcie outsiderem i skończonym sknerą, skupionym tylko na pomnażaniu własnego bogactwa. On tymczasem wiódł życie prawdziwego ascety: nie palił, nie pił, nie trwonił – wzorem znajomych z „towarzystwa” – pieniędzy na gry hazardowe. A wszystko po to, jak ostatecznie się okazało, aby pozostawić je w spadku nie wiadomo komu... Zresztą, nawet ten ostatni, pośmiertny i poniekąd epokowy „czyn społeczny” sławnego Szweda nie wszystkim przypadł do gustu. Stojący na czele malkontentów George Bernard Shaw, beneficjent noblowskiej fundacji z 1925 r., mawiał: *„Gotowy jestem wybaczyć Alfredowi Noblowi wynalezienie dynamitu, jednak tylko diabeł w ludzkiej skórze mógł wymyślić Nagrodę Nobla!”*

Rosyjskie początki

Sięgnijmy do źródeł przyprawiającej o zawrót głowy kariery. Obywatel Szwecji Immanuel Nobel – architekt, budowniczy i wynalazca – poślubia pochodzącą z zamożnej rodziny Andriettę Ahlsell. Przynosi ona Noblowi szczęście i... ośmioro dzieci, chociaż tylko trójce z nich dane było doczekać się wieku dojrzałego. Zajmujący się początkowo budową mostów i budynków w Sztokholmie, Immanuel Nobel zainwestował również w produkcję kauczuku i elastycznych tkanin. Interes nie wypalił i Nobel-senior zbankrutował w tym samym roku, w którym na świat przyszedł mały Alfred – 1833. Uciekając od wierzycieli i więzienia Immanuel wyrusza szukać szczęścia do Rosji. W Sankt Petersburgu otwiera fabrykę produkującą tokarki i militaria. Gdy udaje mu się przekonać cara i rosyjską generalicję o przewencyjnej skuteczności min morskich, jego biznesowa kariera nabiera rozpędu. Już wkrótce Nobel-ojciec staje się prawdziwym monopolistą w produkcji broni dla caratu, który hojnie dotuje także jego poczynania inżynierskie. Szybko pomnażający się kapitał umożliwia sprowadzenie do Sankt Petersburga rodziny. W stolicy Rosji jego trzech synowie są kształceni przez prywatnych nauczycieli – wybitnych profesorów rosyjskich uniwersytetów. Chłopaki szybko odkrywają u siebie żytkę przedsiębiorcy.

W swoją pierwszą „służbową” podróż Alfred wyrusza mając lat 17. Najpierw studiuje inżynierię chemiczną w Paryżu, potem w USA pertraktuje ze szwedzkim wynalazcą Johnem Ericssonem. Po 3 latach – znowu Rosja, Sankt Petersburg i praca w firmie ojca przy produkcji militariów na Wojnę Krymską. Pod koniec kampanii rosyjsko-tureckiej przedsiębiorstwo zaczyna produkować także silniki parowe do statków. Te same parowce, przerobione na tankowce, 20 lat później zaczną transportować rosyjskie „czarne złoto” rzeką Wołgą do serca Imperium. Wydobywaniem bakijskiej ropy naftowej na skalę przemysłową po raz pierwszy zajmie się właśnie jeden z synów Immanuela Nobla – Ludwik. A pierwszy rurociąg do transportu ropy zaprojektuje dla niego nie kto inny, jak młodszy brat Alfred.



Po wybuchu kryzysu finansowego w Rosji, Immanuel pozostawia przedsiębiorstwo w rękach starszych synów i – ratując część kapitału zakładowego – wraz z Alfredem i małżonką wraca do ojczyzny. Alfred nie traci czasu. W niewielkim laboratorium w rodzinnej posiadłości pod Sztokholmem zabiera się do eksperymentów naukowych i już wkrótce ogłasza trzy pierwsze patenty. Zainteresowany możliwościami wykorzystania nitrogliceryny wynalezionej przez Ascanio Sobrero – młodego włoskiego chemika, którego Alfred poznał podczas stażu w paryskim laboratorium profesora T. J. Pelouze'a – Nobel ponownie rusza do Francji i USA w poszukiwaniu sponsorów. Otrzymawszy pożyczkę w wysokości 100 tys. franków urządza profesjonalne centrum badawcze.

Kreatywne „boom”, czyli przepis na sukces

Jedyną substancją wybuchową używaną w owych czasach zarówno przy produkcji nabojęw do broni palnej, jak i ładunków wybuchowych – wykorzystywanych np. w budownictwie – był proch strzelniczy. Nitrogliceryna, chociaż dająca silniejsze eksplozje, nie mogła być powszechnie stosowana ze względu na kapryśną naturę tej substancji: ciekła i niewygodna w transporcie, wybuchła ona pod wpływem najmniejszych wstrząsów. Mająca ogromny potencjał siła pozostawała więc nieujarzmiona, do czasu... Alfreda Nobla.

Pierwszym wynalazkiem młodego uczonego, który zwrócił na niego powszechną uwagę, był detonator wykorzystujący proch strzelniczy do prowokowania eksplozji nitrogliceryny. Komercyjny sukces urządzenia, które umożliwiałoby zdalne kontrolowanie wybuchu, Alfred przeplacił osobistą tragedią. Podczas jednej z prób w powietrze wyleciało całe jego sztokholmskie laboratorium. Na miejscu zginęło ośmiu bliskich współpracowników Nobla, w tym jego młodszy brat Emil. Wiadomość o wypadku na dobre podkopuje zdrowie ojca Alfreda, którego ogarnia paraliż. Sam Nobel będzie się zmagać z jej ciężarem do końca swoich dni.

Pomimo wrogich komentarzy ze strony społeczeństwa, jest jednak przekonany o zasadności swoich eksperymentów. Gdy w końcu udaje mu się namówić szwedzkie przedsiębiorstwo kolejowe do wykorzystywania jego wynalazku w celu budowy tuneli, rusza pierwsza firma Nobla. Alfred pracuje za cały zastęp, łącząc funkcje dyrektora fabryki, technologa produkcji, szefa sekcji marketingu, a nawet księgowego i zaopatrzeniowca! Fundusze zdobyte dzięki pierwszej poważnej transakcji (Spółka kolejowa Oceanu Spokojnego postanowiła wykorzystać wynalazek Nobla podczas budowy trasy przez góry Sierra Nevada) wkłada on w pierwszą zagraniczną filię przedsiębiorstwa „Alfred Nobel i S-ka”, która otwiera się w Krümmel koło Hamburgu. „Zabawy” z nitrogliceryną do bezpiecznych jednak nie należą. Najmniejsze nawet uchybienia podczas produkcji ładunków budowlanych, mogą skutkować wypadkiem. Po tragedii w sztokholmskim laboratorium, kolejne wybuchy – w Hamburgu, Nowym Yorku, Sydney, Liverpoolu, San Francisco – unoszą życia setek osób.

Zafiksowany na idei ujarzmnienia tej potęgi, Nobel w końcu wpada na genialny w swej prostocie pomysł nasączenia nitrogliceryną ziemi krzemkowej. Powstała w wyniku tego procesu pasta można było formować w pręty o średnicy pasującej do dziur wiertniczych. W 1867 r. opatentował on tę technologię i zarejestrował znak towarowy „dynamit”. Żeby detonacja lasek dynamitu stała się możliwa, wynalazł także detonator i zapalnik. Wynalazki te ujrzały światło dzienne w tym samym czasie, gdy do powszechnego użytku weszła diamentowa głowica wiertnicza i wiertło pneumatyczne. Efektem była drastyczna redukcja kosztów wysadzania skał, wiercenia tuneli, budowy kanałów i wielu



innych form pracy konstruktorskiej. Szykował się infrastrukturalny „boom”.

Rynek zbytu materiałów wybuchowych rozrasta się błyskawicznie i przedsiębiorstwo Nobla pełną parą rusza z eksportem dynamitu i detonatorów do krajów Europy, Ameryki i Australii. Z biegiem czasu Alfred założył fabryki i pracownie w ok. 90 różnych miejscach ponad 20 krajów. Wiele firm założonych przez szwedzkiego wynalazcę (np. Imperial Chemical Industries ICI w Wielkiej Brytanii, Société Centrale de Dynamite we Francji czy Dyno Industries w Norwegii) rozwinęło się w międzynarodowe korporacje i wciąż odgrywa znaczącą rolę w światowej gospodarce.

„Dżentelmen szuka pani w dojrzałym wieku...”

Chociaż oficjalnie Nobel mieszkał w Paryżu, intensywna praca i ciągłe podróże nie pozostawiały zbyt wiele czasu na życie prywatne. „Najbogatszy wagabunda Europy” – według określenia Victora Hugo – musiał się nawet posunąć do tego, że zamieścił w lokalnej prasie ogłoszenie: „Bogaty, wykształcony starszy dżentelmen szuka pani w dojrzałym wieku, biegłej w językach jako sekretarki i gospodyni domu”! Najbardziej odpowiednią okazała się hrabina Bertha Kinsky von Chinic und Tettau. U Nobla przepracowała ona jednak zaledwie tydzień, po czym zdecydowała się wrócić do Austrii i poślubić potajemnie hrabiego Artura von Suttnera. Pomimo tego incydentu Alfred i Bertha pozostali przyjaciółmi i aż do śmierci wynalazcy pisywali do siebie listy. Z upływem lat hrabina stała się ostrym krytykiem wyścigu zbrojeń. Napisała słynną książkę *Precz z orężem* (Die Waffen nieder) i została ikoną pacyfizmu, uhonorowaną nawet w 1905 r. Pokojową Nagrodą Nobla.

Korespondencja z Berthą von Suttner rzuca światło na rozterki Nobla związane z niewłaściwym, w jego mniemaniu, wykorzystaniem jego wynalazków. Inżynier i przedsiębiorca miał jako pierwszy doświadczyć bolesnego rozdźwięku pomiędzy ideałem, do którego dążył (świat funkcjonalny i racjonalny, gdzie sama możliwość użycia oręża jest wystarczającym „straszakiem” na wszystkie wojny), a rzeczywistością – pragmatyczną i brutalną. Podobne odczucia staną się w XX w. udziałem wynalazców broni atomowej... Sam zaś Alfred Nobel napisze: *„Chciałbym, aby wszystkie działa z ich obstawą można było postać do diabłów, albo przynajmniej zamknąć w muzeach (...). Wojna, jest koszmar nad koszmarami, najstraszniejsze przestępstwo”*. Zbrojeniowy magnat starał się więc finansować organizacje na rzecz pokoju, naukowe ekspedycje, prace badawcze młodych naukowców.

Żyjąc aktualnymi sprawami międzynarodowej społeczności, pozostawał jednocześnie zamkniętym w sobie melancholikiem, pisującym do szuflady wiersze, a nawet publikującym (oczywiście pod pseudonimem) dramaty w stylu Percy'ego. Wydawcy nalegającym na napisanie własnej autobiografii, Nobel miał odpowiedzieć z właściwym sobie sarkazmem: *„Proszę mnie nie męczyć, Sir. To prawo znanych morderców i aktorów. A mi nie wystarcza czasu na pracę... Zresztą, może Pan publikować. Oto moja biografia: «Nobel – nieszczęsna, półżywa istota. Atut: utrzymuje paznokcie w czystości i nikomu nie ciąży. Niedostatki: brak rodziny, cierpienie, słabe zdrowie ale dobry apetyt. Jedyne pragnienie: nie być pogrzebanym żywcem. Największy grzech: brak miłości do bogactwa»*. Czyż to nie wystarczy?”.

Ostatnia wola

27 listopada 1895 r. Nobel sporządził swoją ostatnią wolę i podpisał testament w Klubie Szwedzko-Norweskim w Paryżu. Umarł na atak serca w swoim domu w San Remo we Włoszech 10 grudnia 1896



r. Kiedy otwarto testament, ku zaskoczeniu wielu okazało się, że fortuna „króla dynamitu” ma zostać spożytkowana na... nagrody w dziedzinie fizyki, chemii, fizjologii lub medycyny, literatury i działalności na rzecz pokoju: *„Ja niżej podpisany, Alfred Nobel, oświadczam niniejszym, po długiej rozwadze, iż moja ostatnia wola odnośnie majątku, jest następująca. Wszystkie pozostałe po mnie, możliwe do zrealizowania aktywa, mają być rozdysponowane w sposób następujący: kapitał zostanie przez egzekutorów ulokowany bezpiecznie w papierach, tworzących fundusz, którego procenty każdego roku mają być rozdzielone w formie nagród tym, którzy w roku poprzedzającym przynieśli ludzkości największe korzyści”*.

Testament Nobla był zwięzły i jasno sformułowany. Jedynym zapisem dotyczącym osobiście zmarłego było polecenie otwarcia żył i spalenia zwłok. Reszta dotyczyła pieniędzy. Spadkobiercą i dysponentem miała być Szwedzka Akademia Nauk. Testament został jednak zakwestionowany przez prawników spadkobierców Nobla, a także wielu niezależnych krytyków w Szwecji i Norwegii. O jego uznanie walczyło dwóch ludzi, przekonanych, że Nagroda była rezultatem wieloletnich przemysłów testatora, prawdziwym owocem jego życia, a nie dziełem przypadku, wyrazem niechęci wobec rodziny czy objawem starczej demencji. Byli to, wyznaczeni przez zmarłego na egzekutorów: bratanek Alfreda – Emanuel Nobel i zaufany współpracownik – Ragnar Sohlmann.

Dzięki ich staraniom 19 czerwca 1900 r. zarejestrowano Fundację Nobla, do której przekazano wszystkie aktywa należące do Alfreda Nobla. Fundacja ta zgodnie z jego testamentem zarządza dawnym jego majątkiem i przeznacza procenty od niego na wypłacanie nagród jego imienia, czyli Nagrody Nobla.